

Błogosławiony Jan Henryk Newman
NOWENNA DO ŚW. FILIPA

(1)
POKORA FILIPA

17 maja

Gdy Filip dowiadywał się, że ktoś dopuścił się zbrodni, mówił: „Dzięki Ci, Boże, że nie dopuściłem się zbrodni jeszcze większej”.

Na spowiedzi płakał rzęsiстыми łzami i powiadał: „Nigdy niczego dobrego nie uczyniłem”.

Kiedy jakaś penitentka powiedziała, że nie może patrzeć, jak źle go traktują niektóre osoby wiele mu zawdzięczające, odrzekł jej: „Gdybym był pokorny, Bóg nie zesłałby tego na mnie”.

Kiedy jedna z jego córek duchowych rzekła do niego: „Ojczy, pragnę mieć jakiś przedmiot od ciebie, żebym mogła go czcić, bo jesteś świętym”, zwrócił ku niej twarz płonąca gniewem i wybuchnął: „Odejdź! Jestem szatanem, a nie świętym”.

Komuś innemu, kto mówił mu: „Ojczy, przyszła na mnie pokusa” aby myśleć, że nie jesteś tym, za co świat cię uważa”, odpowiedział: „Bądź pewny, że jestem człowiekiem takim jak moi sąsiedzi, niczym więcej”.

Kiedy słyszał, że ktoś ma o nim dobre mniemanie, powiadał: „O, biedak ze mnie! Ileż biednych dziewcząt będzie większymi w rajy niż ja”.

Unikał wszelkich oznak czci. Nie znośił, kiedy mu, w jakikolwiek sposób okazywano szacunek. Kiedy ludzie pragnęli dotknąć jego szaty i klękali, gdy przechodził, zwykł był mówić: „Wstańcie! Zejdźcie z mojej drogi!” Nie lubił, żeby całowano go w rękę; czasem jednak pozwalał na to, jeśli nie chciał urazić czyichś uczuć.

Był przeciwnikiem wszelkich rywalizacji i sporów. Zawsze przyjmował za dobrą monetę wszystko, co o nim mówiono. Miał szczególny wstręt do wszelkiej sztuczności, czy to w mówieniu, czy w sposobie ubierania się, czy w czymkolwiek innym.

Nie znośił ludzi dwulicowych; kłamców nie mógł ścierpieć i ciągle upominał swoje dzieci duchowe, aby ich unikały jak zarazy.

Ciągle pytał o radę, nawet w sprawach mniejszej wagi. Stałą radą, jakiej udzielał penitentom, było, aby nie polegali na samych sobie, lecz zawsze szukali rady innych i zapewniali sobie pomoc tyłu modlitw, ilu tylko mogą.

Bardzo lubił, kiedy go źle traktowano, a nawet lekceważono.

Potrafił w niezwykle przyjemny sposób załatwiać sprawy z ludźmi, miał ujmującą słodycz w rozmowie, był pełen współczucia i zawsze bardzo uważny.

Nigdy nie lubił mówić o sobie. Rzadko pojawiały się w jego ustach takie wyrażenia, jak „powiedziałem” albo „uczyniłem”. Innych też, upominał, aby nigdy się nie popisywali, czy to poważnie, czy żartem, zwłaszcza w takich sprawach, które rzeczywiście przynosiły im chlubę.

Jak św. Jan Ewangelista, będąc stary, ciągle powtarzał: „Synaczkowie, kochajcie się nawzajem”, tak Filip stale powtarzał swą ulubioną naukę: „Bądźcie pokorni; nie miejcie wysokiego mniemanie o sobie”.

Mawiał, że jeśli dokonaliśmy dobrego czynu, a kto inny przypisał sobie tę zasługę, powinniśmy się cieszyć i dziękować Bogu.

Mawiał też, że nikt nie powinien mówić: „O, ja nigdy nie upadnę, nigdy nie popełnię grzechu” — bo takie mówienie wyraźnym jest znakiem, że właśnie się upadnie.

Bardzo był niezadowolony z ludzi, którzy szukali dla siebie usprawiedliwień; kiedy natykał się na taką osobę, nazywał ją „kumoszką Ewą”; Ewa bowiem broniła się usprawiedliwieniami, zamiast być pokorną.

Modlitwa

Filipie, pełen chwały mój patronie, który sławę, a nawet dobre mniemanie u ludzi uważałeś za mierzwę, dla mnie także wyjednaj swoimi modlitwami u Pana mego i Zbawcy tę jasną cnotę. Jakże wyniosłe są moje myśli, jak wzdurliwe moje słowa, jak pełne ambicji moje czyny. Wyjednaj mi owo skromne mniemanie o sobie, którym ty byłeś obdarzony; wyjednaj mi wiedzę o tym, jaką jestem nicością, abym mógł się radować, kiedy mną wzdurzą, i abym zawsze starał się być wielki tylko w oczach mego Boga i Sędziego.

(2)
POBOŻNOŚĆ FILIPA

18 maja

Wewnętrzny płomień pobożności tak był w nim intensywny, że Filip czasem od niego omdlewał albo musiał — pokonany chorobą miłości Boskiej — rzucać się na łóżko.

W młodości odczuwał nieraz to Boskie uniesienie tak gwałtownie, że nie mógł się opanować, padał — jakby już umierał — na ziemię i wołał: „Już więcej nie, Panie, już więcej nie!”

Zdaje się że wypełniło się również w Filipie to, co św. Paweł mówił o sobie: „Pełen jestem pociechy — przepełniony radością”.

Ale chociaż doznawał takiej słodyczy, zwykł był mówić, że pragnie służyć Bogu nie dla interesu — to znaczy nie dlatego, że znajduje w tym radość — ale z czystej miłości, służyć Mu, choćby nie czerpał żadnej rozkoszy z tego, że Go kocha.

Kiedy był jeszcze w stanie świeckim, co dzień przystępował do Komunii. Będąc stary, często przeżywał ekstazę podczas odprawiania Mszy.

Stąd wywodzi się zwyczaj przedstawiania Filipa na obrazach odzianego w czerwone szaty, symbolizujące żarliwe jego pragnienie wylania krwi dla miłości Chrystusowej.

Tak był oddany Panu swemu i Zbawcy, że zawsze wymawiał imię Jezusa z niewyraźną słodyczą. Odczuwał także niezwykłą przyjemność w odmawianiu Wyznania Wiary, a Modlitwę Pańską tak kochał, że zatrzymywał się przy każdej zawartej w niej prośbie tak długo, iż wydawało się, że nigdy przez nią nie przebrnie.

Takie miał nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, że kiedy był chory, nie mógł zasnąć, dopóki nie otrzymał Komunii.

Kiedy czytał albo rozmyślał o Męce Pańskiej, stawał się blady jak popiół, oczy miał pełne łez.

Pewnego dnia podczas jego choroby przyniesiono mu coś do picia. Ujął naczynie w rękę, przybliżył je do ust, lecz nagle się zatrzymał i zaczął gorzko płakać. Wołał: „Ty, o Chryste, Ty na krzyżu pragnąłeś, a podali Ci tylko żółć i ocet; a ja leżę w łóżku wygodnie i tyle osób nade mną czuwa”.

Nie przywiązywał jednak Filip wielkiej wagi do owej żarliwości i wrażliwości w odczuwaniu; powtarzał bowiem, że uczuciowość to jeszcze nie pobożność, że łzy nie są znakiem, jakoby człowiek był w stanie łaski Bożej, i że nie powinniśmy uważać kogokolwiek za świętobliwszego z tej tylko racji, że płacze, kiedy mówi o religii.

Filip tak był oddany Najświętszej Pannie, że Jej imię niemal nie schodziło z jego ust. Dwa były jego najczęstsze do Niej westchnienia. Jedno: „Dziewicza Maryjo, Matko Boga, módl się za mną do Jezusa”. A drugie po prostu: „Dziewicza Matko”; powiadał bowiem, że w tych dwóch słowach zawarte są wszystkie pochwały, jakimi można obsypać Maryję.

Miał także szczególne nabożeństwo do św. Marii Magdaleny, w wigilię bowiem jej święta się urodził, i do Apostołów św. Jakuba i św. Filipa, a także do św. Pawła Apostoła i do św. Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła.

Modlitwa

Filipie, pełen chwały mój patronie, wyjednaj mi przynajmniej cząstkę owego daru, któryś -ty w takiej obfitości otrzymał. Niestety! Twoje serce płonęło miłością, moje jest wobec Boga zupełnie zimne, bije tylko dla stworzeń. Kocham świat, który nigdy nie może uczynić mnie szczęśliwym, największym moim pragnieniem jest być dobrze tu, na ziemi, wyposażonym. Boże mój, kiedyż się nauczę nie kochać niczego oprócz Ciebie? Wyjednaj dla mnie, Filipie, czystą miłość, silną miłość, skuteczną miłość, abym — kochając Boga tu, na ziemi — mógł potem w niebie radować się Jego widokiem razem z tobą i ze wszystkimi świętymi.

(3)
GORLIWOŚĆ FILIPA W MODLITWIE

19 maja

Od najwcześniejszego dzieciństwa sługa Boży oddawał się modlitwie, aż tak się do niej przyzwyczaił, że gdziekolwiek przebywał, jego umysł zawsze był wzniesiony ku sprawom niebiańskim.

Czasem zapominał jeść; czasem, kiedy się ubierał, nagle przerywał tę czynność, bo myśli uniosły go do nieba; miał rozwarte oczy, ale niczego wokół siebie nie dostrzegał.

Łatwiej było Filipowi myśleć o Bogu, niż ludziom światowym myśleć o świecie.

Jeśli ktoś niespodziewanie wchodził do jego pokoju, najczęściej znajdował go tak pogrążonego w modlitwie, że kiedy do niego przemawiał, Filip nie dawał właściwej odpowiedzi i musiał najpierw dwa czy trzy razy przejść po pokoju, zanim mógł zacząć rozmowę.

Ileokroć choćby w najmniejszym stopniu ulegał swemu zwyczajowi modlenia się, od razu pogrążał się w głębokiej kontemplacji.

Trzeba go było nieraz odrywać od tego, aby to stałe napięcie umysłowe nie zaszkodziło jego zdrowiu.

Przed załatwieniem jakiegokolwiek sprawy, choćby najbłaższej, zawsze się modlił; na postawione pytania odpowiadał zawsze po głębokim namyśle.

Zaczął modlitwę, gdy kładł się spać, i podejmował ją, gdy tylko się obudził, a nie sypiał zazwyczaj więcej niż cztery albo najwyżej pięć godzin.

Nieraz, kiedy ktoś mu dawał do zrozumienia, że zauważył, jak późno Filip kładzie się spać albo jak wcześnie wstaje, żeby się modlić, odpowiadał: „Raj nie jest dla leniuchów”.

Jeszcze gorliwiej się modlił w okresach uroczystych świąt albo w porze naglących potrzeb duchowych, zwłaszcza zaś w Wielkim Tygodniu.

Tym, którzy nie potrafili się zdobyć na długie rozmyślenia, radził, aby ciągle na nowo wznosili serce ku Bogu w krótkich westchnieniach, takich jak: „Jezu, pomnóż moją wiarę”, „Jezu, spraw, abym nigdy Ciebie nie obraził”.

Filip wprowadził obyczaj wspólnej modlitwy do wielu spośród najznakomitszych domów rzymskich.

Kiedy jeden z jego penitentów prosił o pouczenie, jak ma się modlić, odpowiedział: „Bądź pokorny i posłuszny, a Duch Święty cię pouczy”.

Miał szczególne nabożeństwo do trzeciej osoby Trójcy Świętej i codziennie modlił się żarliwie do Ducha Świętego o dary i łaski.

Pewnego razu, kiedy spędzał noc na modlitwie w katakumbach, zdarzył się ów wielki cud Bożej Obecności Ducha Świętego zstępującego na niego w kształcie ognistej kuli, która weszła do jego ust i pozostała w jego piersiach; od tego czasu Filip miał nadnaturalne bicie serca.

Zawsze powtarzał, że kiedy nasze modlitwy już się wypełniają, nie powinniśmy ustawać w modlitwie, lecz nadal błagać Boga tak samo żarliwie jak przedtem.

Początkującym szczególnie polecał, aby rozmyślali o czterech rzeczach ostatecznych, i nieraz mówił, że ten, kto myślami i trwogą nigdy za życia nie zstąpił do piekła, bardzo jest narażony na to, że pójdzie tam po śmierci.

Kiedy pragnął podkreślić konieczność modlitwy, mówił, że człowiek bez modlitwy jest bezrozumnym zwierzęciem.

Wielu z jego uczniów — i to nie tylko zakonnicy, ale osoby świeckie, rzemieślnicy, kupcy, prawnicy, lekarze, dworzanie — uczyniło w tej dziedzinie tak wielkie postępy i tak nawykło do modlitwy, że wyjednało sobie u Boga niezwykle łaski.

Modlitwa

Filipie, świątobliwy mój patronie, przykładem swoim mnie naucz i wstawiennictwem swoim wyjednaj mi, abym zawsze i we wszystkich miejscach szukał Pana mego i Boga i żył w Jego obecności i w świętym z Nim obcowaniu. Jak dzieci tego świata zwracają oczy ku bogaczom albo dostojnikom, aby uzyskać od nich dary, których pragną, tak ja niechaj zawsze podnoszę oczy i ręce, i serce ku niebu i zwracam się ku źródłu wszelkiego dobra, aby uzyskać dobra, których mi potrzeba. Jak dzieci świata obcuja z przyjaciółmi i znajdują w tym obcowaniu przyjemność, tak ja niechaj zawsze łączę się ze świętymi i aniołami, i z Najświętszą Parmą, Matką mojego Pana. Módl się razem ze mną, Filipie, tak jak modliłeś się razem ze swymi penitentami tu, na ziemi, a wtedy modlitwa błoga będzie dla mnie, jak błoga była dla nich.

(4)
CZYSTOŚĆ FILIPA

20 maja

Filip, dobrze wiedząc, jak bardzo Bóg lubi czystość serca, skoro tylko doszedł do wieku rozumu i osiągnął umiejętność odróżniania dobra od zła, rozpoczął bój z wszystkimi niegodziwymi podszeptami nieprzyjaciela i nie ustał w tym boju, dopóki nie odniósł pełnego zwycięstwa. Dlatego, chociaż młodość spędził w świecie i spotykał się z najróżniejszymi ludźmi, zachował nieskalaną cnotę w owych niebezpiecznych latach swego życia.

Nigdy jego usta nie wypowiedziały takiego słowa, które mogłoby obrazić jakiegokolwiek zasady skromności, a tę sarną piękną cnotę przejawiał w sposobie ubierania się, w sposobie chodzenia i w całym zachowaniu.

Pewnego dnia, kiedy jeszcze żył w stanie świeckim, jacyś rozpustnicy usiłowali bezwstydnie skusić go do popełnienia grzechu. Gdy zrozumiał, że nie może uciec, zaczął mówić im o ohydzie grzechu i o straszliwej obecności Boga. Mówił to z tak widoczną udręką, z taką powagą, z takim żarem, że jego słowa przeszły zagubione serca jak miecz i nie tylko odwiodły tych ludzi od owego okropnego zamiaru, ale ich samych zawróciły ze złej drogi.

Innym razem źli ludzie, którzy nie mogli pojąć, że są ludzie od nich lepsi, pod jakimś pozorem zaprosili go do swego domu, aby samym sobie udowodnić, że Filip nie jest tym, za kogo go świat uważa; zawładnąwszy nim w taki sposób, przywiedli na niego wielką pokusę. W tej opresji, gdy drzwi były zamknięte, Filip ukląkł i zaczął modlić się do Boga z tak wymowną, tak głęboko odczuta, tak niebiańską żarliwością, że dwaj biedni nędznicy, którzy znajdowali się w komnacie, nie śmieli ani słowa do niego przemówić i w końcu dali mu spokój, pozwalając, aby wyszedł z ich domu.

Owa dziewicza czystość jaśniała z jego twarzy. Tak jasne i promienne były jego oczy aż do ostatnich lat życia, że żaden malarz nigdy nie zdołał ich prawdziwie namalować; i nikomu nie było łatwo patrzeć na Filipa przez dłuższy czas, gdyż oślepiał ludzi niby anioł z raju.

Jego ciało aż do starości wydzielalo z siebie woń, która — nawet kiedy był już bardzo stary — ożywiała wszystkich zbliżających się do niego; niektórzy mówili, że czują, jak napętnia ich pobożność od samego zapachu jego rąk.

Teraz o grzechu przeciwnym jego cnocie: wstrętna owego grzechu woń nie była dla świętego tylko metaforą, sposobem wyrażania się, ale rzeczywistością, dzięki czemu potrafił demaskować tych, których dusze były owym grzechem zaciemnione; mówił, że był to grzech tak straszny, iż nic w całym świecie nie mogło się z nim równać, nic — oprócz samego złego ducha. Zanim jego penitenci zaczynali spowiedź, nieraz mówił: „Ach, mój synu, już znam twoje grzechy”.

Wielu wyznawało, że od razu opuszczała ich pokusa, kiedy tylko położył im ręce na głowie. Samo przywołanie jego imienia miało moc osłaniania tych, którzy byli wystawieni na ogniste strzały szatana.

Upominał ludzi, aby nigdy samym sobie nie ufali, niezależnie od tego, przez jakie przeszli doświadczenia albo od jak dawna nawykli do cnoty.

Często mówił, że prawdziwą strażniczką czystości jest pokora; i że brak litości dla innych ludzi w takich wypadkach jest zapowiedzią naszego niedalekiego upadku; i że ilekroć spotykał człowieka lubiącego krytykować innych i pewnego siebie, wyzbytego wszelkiej trwogi, uważał go za straconego.

Modlitwa

Filipie, pełen chwały mój patronie, który przez całe życie nieskalanie białą lilię czystości twojej tak troskliwie przechowałeś, że majestat owej promiennej cnoty jaśniał z twoich oczu, świecił z twoich rąk, wiał błogą wonią z twego oddechu, wyjednaj mi u Ducha Świętego ten dar, aby ani słowa, ani przykład grzeszników nie wywarły żadnego wpływu na

moją duszę. A ponieważ strasznego nieprzyjaciela mojego ujarzmią się przez unikanie okazji do grzechu, przez modlitwę, przez gorliwość w pracy i przez częste przyjmowanie sakramentów, wyjednaj mi łaskę wytrwania w owych koniecznych praktykach.

(5)
DOBROĆ FILIPA

21 maja

Filip nie mógł znieść nawet widoku cierpienia i chociaż brzydził się bogactwem, zawsze pragnął mieć pieniądze, aby wspierać ubogich.

Nie mógł znieść widoku dzieci źle odzianych i wszelkimi sposobami starał się zdobywać dla nich nowe ubrania.

Szczególną przeżywał udramę, widząc uciśnioną i cierpiącą niewinność; kiedy jakiś Rzymianin został fałszywie oskarżony o zabicie człowieka i dostał się do więzienia, Filip dotarł z jego sprawą aż do papieża i wyjednał dla niewinnego uwolnienie.

Jakiemuś kapłanowi, oskarżonemu przez możne osobistości, groziły wielkie cierpienia. Filip z taką żarliwością ujął się za nim, że przekonał wszystkich o jego niewinności.

Innym razem, słysząc o Cyganach niesprawiedliwie skazanych na ciężkie roboty, udał się do papieża i sprawił, że zostali uwolnieni. Jego miłość sprawiedliwości była tak samo wielka jak jego dobroć i współczucie.

Niedługo po jego wyświęceniu na kapłana był srogi głód w Rzymie i posłano mu w darze sześć bochenków chleba. Wiedząc, że w tym samym domu przebywa biedny cudzoziemiec, który nie ma co jeść, dał mu wszystkie bochenki, chociaż pierwszego dnia sam nie miał żadnego pożywienia oprócz oliwek.

Filip miał szczególną czułość dla rzemieślników, zwłaszcza dla tych, którym trudno szła sprzedaż towarów. Żyłó wówczas dwóch zegarmistrzów, dobrych rzemieślników, ale starych i obarczonych licznymi rodzinami. Dał im wielkie zamówienie na zegary, a potem je rozprzedał wśród przyjaciół.

Szczególnie też błyszczała jego wspaniałomyślność wobec biednych dziewcząt. Troszczył się o ich byt, kiedy nie miały innych środków utrzymania. Dla niektórych postarał się o posagi; innym dał wyposażenie wystarczające do tego, aby przyjęto je do zakonów.

Osobliwą dobroć okazywał więźniom — posyłał im pieniądze kilka razy na tydzień.

Nie zakreślał żadnych granic czułości dla biedaków wstydlivych i ukrywających swe ubóstwo i był jeszcze bardziej wobec nich hojny.

Jeszcze jednym obiektem jego szczególnego współczucia byli ubodzy studenci; zaopatrywał ich nie tylko w pożywienie i odzież, ale także w książki potrzebne im do studiów. Aby pomóc jednemu z nich, sprzedał wszystkie własne książki.

Bardzo żywo odczuwał wszelką dobroć jemu wyświadczoną, tak że jeden z jego przyjaciół powiadał: „Nie możesz posłać Filipowi żadnego daru, abyś zaraz nie otrzymał w zamian daru wartego dwa razy więcej”.

Bardzo też był tkliwy dla nierozumnych zwierząt. Widząc, jak ktoś nadepnął jaszczurkę, zawołał: „Okrutniku! Cóż ci uczyniło to biedne stworzenie?”

Widząc, jak jakiś rzeźnik zranił nożem psa, był tak wzburzony, że z trudnością się opanował.

Pod żadnym pozorem nie chciał uznać najmniejszego choćby okrucieństwa wobec nierozumnych zwierząt. Jeśli ptak wleciał do komnaty, zostawiał okno otwarte, aby mógł swobodnie wylecieć.

Modlitwa

Filipie, pełen chwały mój orędowniku, naucz mnie patrzeć na wszystko dokoła tak, jak ty patrzyłeś — jako na stworzenia Boże. Obym — nigdy nie zapomniał, że ten sam Bóg, który mnie stworzył, stworzył cały świat, wszystkich ludzi, wszystkie zwierzęta, które w nim są. Wyjednaj mi łaskę, abym kochał wszystkie dzieła Boże ze względu na Boga i wszystkich ludzi ze względu na mojego Pana i Zbawcę, który odkupił ich na krzyżu. A szczególną wyjednaj mi — czułość i współczucie, i miłość dla wszystkich chrześcijan jako moich braci w

łascie. Ty, który na ziemi byłeś tak dobry dla wszystkich, bądź szczególnie dobry dla nas, współczuj nam, towarzysz nam we wszystkich niedolach i wyjednaj nam u Boga, z którym w niebiańskiej światłości przebywasz, wszelkie pomoce jakie są niezbędne, abyśmy mogli bezpiecznie dotrzeć do Niego i do ciebie.

(6)
WESOŁOŚĆ FILIPA

22 maja

Filip z ogromną łaskawością witał zawsze tych, którzy przychodzili do niego ze swymi kłopotami, i choćby zupełnie nie znał tych ludzi, przyjmował ich zawsze tak ciepło, jakby od bardzo dawna ich właśnie wypatrywał. Kiedy oczekiwano od niego wesołości, był wesoły; kiedy strapieni potrzebowali współczucia, był równie do współczucia gotowy.

Czasem przerywał modlitwę i schodził, aby pobawić się i pożartować z młodymi, i pozyskiwał wtedy ich dusze swą słodyczą, łaskawością i dowcipną rozmową.

Nie godził się na to, żeby ktokolwiek był strapiiony czy przygnębiony, bo wiedział, że zawsze przynosi to szkodę wartościom duchowym; ilekroć widział kogoś zbyt poważnego, chmurnego, mówił: „Bądź wesoły!” Miał wyraźną skłonność do ludzi o wesołym usposobieniu.

Jednocześnie był wielkim przeciwnikiem wszelkiej brutalności i wszelkiego błazeństwa; błazeński bowiem nastrój nie tylko nie pomaga religii, ale nawet ją wykorzenia.

Któregoś dnia rozweselił ojca Francesco Bernardi ze zgromadzenia po prostu tym, że zaproponował mu wspólny bieg: „Chodź, trochę sobie pobiegamy”.

Jego penitenci odczuwali tak wielką radość z przebywania w jego pokoju, że powiadali, iż pokój Filipa nie jest pokojem, ale ziemskim rajem.

Innym wystarczało stanąć u drzwi jego pokoju, nawet bez wchodzenia do środka, aby pozbyć się wszelkich kłopotów. Byli tacy, co odzyskiwali utracony spokój duszy po prostu przez spojrzenie na twarz Filipa. Sama myśl o nim wystarczała niejednemu jako pociecha. Krótko mówiąc, Filip był wielkim oparciem, nigdy nie zawodzącym, dla wszystkich, których cokolwiek trapiło i smuciło.

Nikt nigdy nie widział Filipa pogrążonego w melancholii; wszyscy, którzy z nim się stykali, zawsze widzieli jego twarz pogodną i uśmiechniętą.

Kiedy był chory, nie tyle przyjmował pociechę, ile raczej jej udzielał. Nigdy nie słyszano, żeby zmienił mu się głos, jak to zazwyczaj się dzieje u ciężko chorych — przemawiał tak samo dźwięcznym tonem jak wtedy, gdy był zdrowy. Pewnego razu, kiedy już lekarze nie dawali nadziei, powiedział za Psalmistą: „Paratus sum et non sum turbatus” — „Gotów jestem i nie ma we mnie niepokoju”. Ostatnie namaszczenie przyjmował cztery razy, zawsze z twarzą tak samo spokojną i radosną.

Modlitwa

Filipie, pełen chwały mój orędowniku, który zawsze postępowałeś według wskazań i przykładu św. Pawła Apostoła, zawsze radując się wszystkim, wyjednaj mi łaskę doskonałego poddania się woli Bożej, obojętności wobec spraw tego świata i ciągłego spoglądania ku niebu; abym nigdy nie wątpił w Opatrzność Bożą, nigdy nie rozpaczał, nigdy nie był smutny ani niecierpliw; aby twarz moja była zawsze otwarta i radosna, moje słowa — czułe i uprzejme, jak przystoi tym, którzy — jakkolwiek układa im się życie — mają największe ze wszystkich dóbr, łaskę Bożą i obietnicę wiekuistego szczęścia.

(7)
CIERPLIWOŚĆ FILIPA

23 maja

Filip był przez długie lata przedmiotem oszczerstw i szyderstw wszystkich dworaków pasożytujących w wielkich pałacach arystokracji rzymskiej, którzy oczerniali go, jak tylko mogli, gdyż nie było to im na rękę, żeby przebywał tam człowiek pełen cnoty i uczciwości.

Przez długie lata szerzono o nim drwiące opowieści, aż cały Rzym był ich pełny i we wszystkich sklepikach i kantorach bankierów próżniacy i nicponie niczym innym się nie zajmowali, jak tylko ośmieszaniem Filipa.

Ilekróć dotarła do niego jakaś rzucona na niego kalumnia, w najmniejszym nawet stopniu nie czuł się dotknięty, tylko spokojnie się uśmiechał.

Pewnego razu sługa jakiegoś znacznego pana zaczął go lżyć tak bezczelnie, że obecny przy tej scenie człowiek, znaczna osobistość, chciał pochwycić Filipa jako rzeczywistego złoczyńcę; ale zobaczywszy, z jakim spokojem i wesołością Filip te obelgi przyjmuje, powstrzymał się i od tego czasu zawsze uważał Filipa za świętego.

Nieraz jego własne dzieci duchowe, a nawet ludzie, którzy mieli wobec niego wielkie zobowiązania, traktowali go tak, jakby był prostakiem i głupcem; ale on nie chował o to żadnej urazy.

Kiedy był przełożonym zgromadzenia, pewnego razu jeden z jego podwładnych wyrwał mu z ręki list; święty przyjął tę obelgę z nieporównaną łagodnością i ani w jego spojrzeniu, ani w słowach, ani w gestach nie przejawilo się najmniejsze choćby wzburzenie.

Cierpliwość do tego stopnia stała się u niego zwyczajem, że nigdy nie widziano go w stanie pasji. Hamował od razu pierwsze odruchy gniewu; jego twarz natychmiast się uspokajała i pojawiał się na niej ten, co zawsze, skromny uśmiech.

Modlitwa

Filipie, święty mój orędowniku, który znosiłeś prześladowanie i oszczerstwa, ból i chorobę z tak cudowną cierpliwością, wyjednaj dla mnie łaskę prawdziwego męstwa we wszystkich próbach tego życia. Niestety! Jakże bardzo mi brakuje cierpliwości! Cofam się przed każdą drobną niewygodą; omdleam pod dotknięciem najlżejszej nawet udręki; zapalam się wobec każdego, błahego nawet sprzeciwu; niecierpliwie się i odczuwam jako krzywdę każde drobne cierpienie cielesne. Wyjednaj mi łaskę, abym z prawdziwie dobrą wolą, z głębi serca dobytą, przyjmował wszystkie krzyże, jakie dzień za dniem może mi Ojciec mój Niebieski zsyłać. Pragnę naśladować ciebie tak, jak ty naśladowałeś Pana mojego i Zbawcę, abym — tak samo jak ty spokojnym znoszeniem cielesnego i duchowego bólu osiągnąłeś niebo — i ja osiągnął zasługę cierpliwości, i nagrodę wiecznego życia.

(8)

TROSKA FILIPA O ZBAWIENIE DUSZ

24 maja

Kiedy był młodym kapłanem i zgromadził wokół siebie pewną ilość uduchowionych ludzi, pierwszym jego pragnieniem było, aby powędrować z nimi wszystkimi do Indii i głosić Ewangelię poganom — w tym samym czasie, gdy św. Franciszek Ksawery prowadził tam swoją zdumiewającą działalność — i wyrzekł się tego zamiaru tylko przez posłuszeństwo wobec świątobliwych ludzi, których pytał o zdanie.

Co się tyczy złych chrześcijan w kraju, tak gorąco pragnął ich nawrócenia, że jeszcze w późnej starości srogo się umartwiał na ich intencję i płakał za ich grzechy, jakby to jego własne grzechy były.

Jako człowiek jeszcze świecki kiedyś jednym kazaniem nawrócił trzydziestu rozpustnych młodzieńców.

Dzięki łasce Bożej udało mu się wprowadzić na drogę świątobliwości niemal nieskończoną liczbę grzeszników. Wielu w godzinie śmierci wołało: „Błogosławiony ten dzień, w którym spotkałem ojca Filipa!” Inni: „Ojciec Filip przyciąga do siebie dusze, jak magnes przyciąga żelazo”.

Chcąc wypełnić to, co uważał za swoją szczególną misję, poświęcił się całkowicie słuchaniu spowiedzi, przekładając tę pracę nad wszystkie inne zajęcia. Przed wschodem słońca spowiadał zazwyczaj niemałą liczbę penitentów we własnym pokoju. O wschodzie schodził do kościoła i spowiadał aż do południa, przerywając to zajęcie tylko dla odprawienia Mszy. Jeśli nie zjawiali się penitenci, pozostawał blisko konfesjonau, czytając, odmawiając brewiarz albo różaniec. Od razu przerywał czy to modlitwę, czy to posiłek, jeśli przychodzili penitenci.

Nigdy — chyba na wyraźne polecenie lekarzy — nie zaprzestawał słuchania spowiedzi, kiedy chorował.

Z tego samego powodu zostawiał otwarte drzwi swego pokoju, aby mógł go dostrzec od razu każdy, kto przechodził.

Szczególnie troszczył się o chłopców i młodych ludzi. Starał się, aby zawsze byli czymś zajęci, gdyż wiedział, że próżnowanie jest źródłem wszelkiego zła. Czasem sam ich zatrudniał, jeśli nie mógł znaleźć dla nich pracy.

Pozwalał, aby hałasowali mu nad głową, jak chcieli, jeśli za tę cenę mógł ich utrzymać z dala od pokus. Gdy jakiś przyjaciel wyraził zdziwienie, że Filip tak pozwala sobie przeszkadzać, odpowiedział: „Dopóki nie grzeszą, mogą nawet rąbać drwa na moim grzbiecie”.

Ojcowie dominikanie godzili się na to, aby brał do siebie młodzieńców z ich nowicjatu. Wielką mu sprawiał przyjemność ich widok przy świątecznym posiłku. „Jedzcie, synowie moi — mówił — pożywiajcie się bez żadnych skrupułów, bo sam ten widok czyni mnie tłustym”. A po obiedzie siadał wśród nich, wyjawiał im tajemnice ich serc, dawał dobre rady, zachęcał do cnoty.

Miał niezwykłą umiejętność pocieszania chorych i chronienia ich od takich pokus, jakie diabeł chorym podsuwa.

Z gorliwością o nawracanie dusz Filip zawsze łączył spełnianie materialnych uczynków miłosierdzia. Odwiedzał chorych w szpitalach, służył im pomocą we wszystkich potrzebach, słał im łóżka, zamiatał podłogę, przynosił im posiłki.

Modlitwa

Filipie, święty mój patronie, który tak gorliwie troszczyłeś się o dusze swoich braci, a zwłaszcza tych, co pochodzili z twego ludu, kiedy przebywałeś na ziemi, nie zmniejszaj swej troski o nich teraz, gdy jesteś w niebie. Bądź z nami, którzy jesteśmy dziećmi twoimi i

przedmiotem twojej opieki, i swoją większą mocą u Boga, i głębszym rozumieniem naszych potrzeb, i grożących nam niebezpieczeństw prowadź nas drogą, która do Boga i do ciebie wiedzie. Bądź dla nas dobrym ojcem; spraw, aby nasi kapłani byli nienaganni, wolni od wszelkiej zmyzy, aby dzieci nasze były posłuszne, młodzież roztropna i czysta, głowy rodzin mądre i łagodne, starcy weseli i pełni życia, i umacniaj nas potężnym wstawiennictwem twoim w wierze, nadziei, miłosierdziu i wszelkich cnotach.

(9)

NADPRZYRODZONE DARY FILIPA

25 maja

Wielkie, pełne prawdziwej wagi cnoty Filipa uwieńczył i ozdobił Majestat Boski przeróżnymi nadzwyczajnymi darami, które on na próżno starał się, jak tylko mógł, ukrywać.

Spodobało się Bogu, aby Filip mógł przeniknąć Jego niewysłowione tajemnice i poznać cudowne zamierzenia Jego Opatrzności poprzez ekstazy, zachwycenia i wizje, które często się zdarzały w ciągu całego jego życia.

Pewien przyjaciel, który przyszedł do niego rano, aby się wyspowiadać, i cicho otworzył drzwi jego pokoju, ujrzał świętego pogrążonego w modlitwie; stał z oczami wzniesionymi ku niebu, z wyciągniętymi rękami.

Przez pewien czas przyjaciel przyglądał mu się w milczeniu, a potem podszedł do niego i przemówił, ale święty zupełnie go nie dostrzegł. Ten stan oderwania od ziemi trwał jeszcze przez jakieś osiem minut; potem Filip odzyskał zwykłą świadomość.

Dostępował tej pociechy, że widział w owych wizjach dusze wielu ludzi, zwłaszcza swych przyjaciół i penitentów, idące do nieba. Ci, którzy żyli blisko niego, uważali za pewne, że ilekroć umierało któreś z jego duchowych dzieci, on zawsze dokładnie znał stan jego duszy.

Dzięki świętości i doświadczeniu Filip potrafił odróżniać wizje prawdziwe od fałszywych. Zawsze przestrzegał ludzi przed złudzeniami, które nieraz się zdarzają.

Nawet wśród świętych niezwykła była jego zdolność przepowiadania przyszłości i czytania w sercach. Przykłady przejawiania się owych darów mogłyby zapelnąć całe tomy. Przepowiedział śmierć niejednego człowieka, wielu zwiastował wyzdrowienie, innym przyszły bieg ich losów; przepowiadał narodziny dzieci tym, którzy dzieci nie mieli; kilka razy przed elekcją zwiastował, kto będzie papieżem; miał dar widzenia rzeczy z odległości i wiedział, co się dzieje w umysłach jego penitentów i innych ludzi wokół niego.

Wiedział, czy jego penitenci odmówili modlitwy i jak długo się modlili. Wielu z nich, gdy rozmawiali i temat rozmowy powiódł ich na jakąś złą czy niebezpieczną drogę, zatrzymywało się nagle i mówiło: „Musimy przerwać, bo św. Filip będzie o wszystkim wiedział”.

Pewnego razu przyszła do niego spowiadać się kobieta, której w rzeczywistości chodziło o jałmużnę. Powiedział jej: „W imię Boga, dobra kobieto, odejdz; nie ma chleba dla ciebie” — i nic nie mogło go skłonić do wysłuchania jej spowiedzi.

Pewien człowiek, przyszedłszy do niego do spowiedzi, nic nie mówił, tylko zaczął drzeć; a na pytanie, dlaczego milczy, odpowiedział: „Wstydzę się”, dopuścił się był bowiem bardzo ciężkiego grzechu. Filip rzekł łagodnie: „Nie lękaj się, ja ci powiem, co to było” — i ku bezzmiernemu zdumieniu penitenta powiedział.

Można by w nieskończoność podawać takie przykłady. Każdy, kto blisko stykał się z Filipem, stwierdzał zawsze, że w jakiś cudowny sposób zna on tajemnice serc.

Prawie tak samo cudowna była jego moc leczenia ludzi i przywracania zdrowia. Przynosił ulgę w bólu samym dotknięciem ręki i znakiem krzyża. W taki sam sposób leczył ciężkie choroby, innym znów razem przez modlitwy, jeszcze kiedy indziej nakazując chorobie, aby odeszła.

Ten jego dar tak był znany, że chorzy starali się o jego szaty, buty, pukle jego włosów — i Bóg poprzez te przedmioty dokonywał uzdrowień.

Modlitwa

Filipie, święty mój patronie, rany i choroby mojej duszy większe są niż choroby ciała i przekraczają twoją moc uleczenia, nawet twoją nadprzyrodzoną siłę. Wiem, że mój wszechmocny Pan we własnych rękach dzierży ocalenie mojej duszy od śmierci i uleczenie

jej ze wszystkich chorób. Ale ty, drogi święty, możesz teraz swymi modlitwami uczynić dla naszych dusz więcej, niż czyniłeś dla ciał tych, co się do ciebie zwracali, kiedy jeszcze chodziłeś po ziemi. Módl się za mnie, aby Boski Lekarz duszy, który jeden potrafi odczytać całą treść mego serca, raczył je całkowicie oczyścić; abym zarówno ja, jak i wszyscy, którzy są mi drodzy, oczyszczeni zostali z grzechów wszelkich; a ponieważ musimy wszyscy umrzeć, obyśmy umarli tak jak ty, w łasce i miłości Boga, z taką, jak twoja, pewnością wiecznego życia.

LITANIA DO ŚW. FILIPA

Panie, zmiłuj się,
Panie, zmiłuj się,
Chryste, zmiłuj się,
Chryste, zmiłuj się,
Panie, zmiłuj się,
Panie, zmiłuj się,
Chryste, usłysz nas,
Chryste, wysłuchaj nas,
Ojczyźnie z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami,
Synu; Odkupicielu świata, Boże,¹
Duchu Święty Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,
Święta Maryjo, módl się za nami,
Święta Boża Rodzicielko,²
Święta Parmo nad pannami,
Święty Filipie,
Naczynie Ducha Świętego,
Dziecię Maryi,
Apostole Rzymu,
Doradco papieży,
Głosie proroctwa,
Mężu czasów dawnych,
Zwycięski Święty,
Ukryty bohaterze,
Najłagodniejszy z ojców,
Kwiecie czystości,
Męczenniku miłości,
Serce płomienne,
Znawco duchów,
Najprzedniejszy z kapłanów,
Zwierciadło Boskiego życia,
Wzorce pokory,
Przykładzie prostoty,
Światło radości świętej,
Obrazie dzieciństwa,
Wizerunku starości,
Przewodniku dusz,
Łagodny przewodniku młodzieży,
Patronie twoich bliskich,
Który strzegłeś czystości w młodych latach,
Który pod Boskim przewodnictwem dążyłeś do Rzymu,
Który ukrywałeś się tak długo w katakumbach,
Który przyjąłeś Ducha Świętego do swego serca,
Który doświadczałeś tak cudownych ekstaz,
Który z taką tkliwością służyłeś maluczkiemu,
Który obmywałeś stopy pielgrzymów,
Który żarliwie łaknąłeś męczeństwa,
Który codziennie szerzyłeś słowo Boże,

¹ zmiłuj się nad nami,

² módl się za nami

Który zwróciłeś tyle serc ku Bogu,
Który obcowaleś tak błogo z Maryją,
Który dźwigałeś z grobu umarłych,
Który ustanowiłeś swe domy we wszystkich krajach.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Przepuść nam, Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Wysłuchaj nas, Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Zmiłuj się nad nami,
Chryste, usłysz nas,
Chryste, wysłuchaj nas.

V. Pamiętaj o Twoim zgromadzeniu,
R. Które do Ciebie należy od początku.

Módlmy się

Boże, który wywyższyłeś błogosławionego Filipa, Twego wyznawcę, w chwale Twoich świętych, spraw, abyśmy tak, jak radujemy się jego wspomnieniem, mogli również odnieść korzyść z przykładu jego cnót, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.